

MARTA COBEL-TOKARSKA
Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej

PAMIĘĆ O KRYJÓWKACH ŻYDOWSKICH*

„Dzisiaj, na początku XXI wieku, wszystko się zmieniło. Polska i jej miasta są już inne niż pod koniec epoki komunizmu. Od połowy lat dziewięćdziesiątych mamy bowiem do czynienia z rosnącą fascynacją żydowską kulturą, jej przeszłością, językiem, muzyką, pisarzami. [...] Nieobecność zamordowanego ludu stała się wszechobecna”.

Jean-Yves Potel

W sześćdziesiąt pięć lat po zakończeniu wojny wydaje się, że polska pamięć o Zagładzie Żydów trwa w kondycji równie dobrej, a może nawet lepszej niż pamięć o innych wydarzeniach historycznych. Muzea, wystawy, setki książek: literatury pięknej, literatury dokumentu osobistego (wspomnień, pamiętników itp.), opracowań naukowych, wciąż powstające instytucje i projekty — stwarzają wrażenie nasycenia tematem. Można pomyśleć, że o Holokauście wiemy już wszystko, pamiętamy, co pamiętać należy. W Polsce, po kilku latach burzliwego rozwoju badań nad Zagładą, po latach gorączkowego wypełniania luki po PRL, po dyskusjach na temat *Sąsiadów* i *Strachu* Jana Tomasa Grossa, burzy po tekście *Polacy — Żydzi: czarne karty powstania* Michała Cichego (1994) doszliśmy chyba do stanu pewnej stagnacji. Jest to sytuacja, gdy nasza wiedza wydaje się kompletna, opowieść żadnego świadka historii nie przynosi nowych informacji, żadna naukowa publikacja nie budzi już takiej dyskusji jak jeszcze kilka lat temu. Dla badaczy, autorów zgłębiających archiwa, szukających nieodkrytych obszarów taka stagnacja to naukowa śmierć. Skoro wiemy już wszystko, po co

Adres do korespondencji: mcobelto@gmail.com

* Rozszerzoną wersję poniższych rozważań zawarłam w pracy doktorskiej pt. „Przestrzeń kryjówek żydowskich w okupowanej Polsce” (2008).

pisać kolejne książki? Po co narażać się na zniechęcenie czytelników zmęczonych tematem?

Na szczęście obraz, który zarysowałam, nie jest do końca prawdziwy. To prawda, że w Polsce po dwudziestu latach intensywnych badań, po tym, jak ukazały się dziesiątki ważnych książek i przełamano kilka ważnych tabu, temat Zagłady został już w jakimś stopniu wyeksploatowany. Prawdą jest też, że wiele szczegółowych zagadnień zostało już wyczerpująco opisanych i poszukiwania „białych plam” wymagają większego wysiłku. Wydaje się jednak, że nadchodzi teraz kolejny etap badań nad Zagładą, nie mniej ciekawy i fascynujący dla naukowców, pisarzy i czytelników. Jest to w mojej ocenie etap, gdy ostatecznie sankcjonuje się nowy paradygmat badawczy, którego przydatność w tym obszarze badawczym udowadniano pracowicie i niestrudzenie przez owe dwadzieścia lat.

Chodzi tutaj o postawę badawczą zaakceptowaną już, a ostatnio wręcz modną w badaniach socjologicznych dotyczących tematów bardziej współczesnych i bardziej „neutralnych”. Nazywa się ją różnie, ostatnio karierę robi sformułowanie „socjologia codzienności” czy „życia codziennego”. Tendencje występujące obecnie w socjologii każą zatem obserwować nie tylko wielkie procesy społeczne, ale skłaniają się, niezwykle wyraźnie, ku spojrzeniu „mikro”. Przez obserwację życia codziennego, drobiazgów, zjawisk, interakcji i przedmiotów pomijanych niegdyś w naukowym opisie jako nie dość ważne uzyskuje się zupełnie inną perspektywę. Inną — niekoniecznie znacząco lepszą, ale być może równie wartościową; na pewno wzbogacającą wiedzę, umożliwiającą głębszą empatię i zrozumienie pewnych zjawisk społecznych dotychczas opierających się poznaniu. Sądzę, że badanie Zagłady poprzez analizę doświadczenia codzienności ludzi, którzy w najrozmaitszych miejscach próbowali odtworzyć choćby fragmentarycznie swoje dawne życie, to ujęcie nowe i pasjonujące.

O zmianie paradygmatu badawczego mówią otwarcie między innymi uczestnicy ogólnopolskiej konferencji „Społeczeństwo i codzienność: w stronę nowej socjologii”¹. Jako motto organizatorzy konferencji przyjęli słowa Michela Maffesolego: „Świat żywego doświadczenia jest jedyną przyczyną i jedynym skutkiem wszelkich sytuacji społecznych”. Przywołując klasyków: Georga Simmla, twórców interakcjonizmu symbolicznego i etnometodologii, oraz Norberta Eliasa, pokazują, jak wiele można zyskać poznawczo, przyjmując ów nowy paradygmat. Takie właśnie przesłanki można dostrzec w stosunkowo nowych, ale klasycznych już dziś pracach polskich badaczy Zagłady. Przykładem mogą być choćby książki opisujące z różnych perspektyw codzienność getta warszawskiego (Engelking 1994, 1996; Engelking, Leociak 2001).

Czemu może służyć taka perspektywa badawcza w kontekście, który zawsze nieuchronnie pojawia się, gdy myślimy o opisywaniu Zagłady — w kontekście

¹ 11–12 kwietnia 2008, Kraków.

pamięci? Myślę, że badacze podejmują wielką pracę na rzecz pamięci Zagłady właśnie, stosując się do wymagań nowego paradygmatu: oddając głos autorom świadectw, koncentrując zatem spojrzenie na kręgu codziennej walki o przetrwanie, którą oni toczyli i opisywali; godząc się zarazem na nieuchronną niereprezentatywność próby i szukając reprezentatywności fenomenologicznej (por. Melchior 2005). Każda napisana w tym duchu praca przyczynia się do zrównoważenia akcentów między dwiema strategiami upamiętniania Zagłady. Plastycznie opowiada o tym Jacek Leociak, cytowany w książce Jean-Yves Potela. Leociak, analizując treści zawarte w rzeźbach na warszawskim pomniku bohaterów getta dłuta Natana Rappaporta, pokazuje, że fronton pomnika, na którym w kamieniu wykuto monumentalne postaci herosów, walczących z bronią w rękę powstańców, przez dziesięciolecia dominował nad rewersem, płasko-rzeźbą tłumu idącego w milczeniu na śmierć. „Między tymi dwiema stronami zawiera się cała filozofia upamiętnienia Holokaustu — stwierdza Jacek Leociak w rozmowie z francuskim autorem. — To są dwie strategie, dwie możliwości. Najczęściej jest wybierana strona patetyczna, heroiczna. Powstanie w getcie samo w sobie staje się streszczeniem Holokaustu; to jest wydarzenie, z którym łatwiej się identyfikować, da się je wpisać w swoją tradycję historyczną, kulturową i romantyczną. Ale ten zryw nie jest przecież istotą Holokaustu; druga strona pomnika głębiej dotyka jego doświadczenia. Kto jednak potrafiłby identyfikować się z milionami ludzi, którzy idą na śmierć bez protestu? [...] dla mnie te dwa bieguny, na pierwszy rzut oka przeciwstawne, wspólnie mają większą siłę oddziaływania” (Potel 2010, s. 167–168).

Nasuują się tutaj dwie refleksje. Po pierwsze, istotne jest, aby symbolicznie wzmocnić ten drugi biegun, przekazywać narracje mniej patetyczne, a bardziej codzienne. Leociak ma jednak rację, że trudno utożsamiać się z ludźmi podążającymi w ciszy ku śmierci. Po drugie, nową perspektywą w badaniach nad Zagładą wydaje się zatem poszukiwanie kontinuum postaw i zdarzeń rozpiętych pomiędzy tymi dwoma biegunami. W nowych badaniach występuje tendencja, aby opisywać tychże ludzi chwilę wcześniej, badać i oddawać należne miejsce historii ich życia dnia codziennego w czasach Zagłady. Nie potrafimy wyobrazić sobie, co czują ludzie w chwili śmierci. Być może potrafimy jednak empatycznie dotknąć ich doświadczenia, gdy każdego dnia uparcie budują swój „świat przeżywany”, w scenerii w pewnym aspekcie bliskiej każdemu — wśród zwykłych sprzętów domowych, w przestrzeniach nam znajomych, choć zmienionych przez kontekst ciągłego zagrożenia.

Taką myślą kierowałam się przy wyborze tematu swoich badań nad Zagładą. Zajęłam się kryjówkami Żydów na terenach okupowanej Polski. Ludzie, którym niemieckie prawodawstwo odebrało prawo do życia, zajmowania skrawka przestrzeni, do bycia widocznym i obecnym, musieli się ukrywać, zejść ze swoją obecnością do podziemia. Wydawać by się mogło, że można tylko istnieć lub nie istnieć, pozornie nie ma trzeciej możliwości. Ale ukrywanie się, życie „pod powierzchnią”, to właśnie trzecia droga, kompromis między

pragnieniem zachowania życia a niemożliwością jego zewnętrznej manifestacji.

Żydzi, którzy w czasie Zagłady podjęli decyzję o ukryciu się, znaleźli się nagle w przestrzeni ograniczonej pod względem fizycznym, społecznym i symbolicznym. Od tej pory kryjówka, którą wybrali, bądź do której trafili przypadkiem, stała się ich światem. Wyjść poza jej granice można było tylko myśłą. Czytając świadectwa ludzi ukrywających się, mogłam w pewien sposób zajrzeć do tego podziemnego, tajemniczego świata, w którym sekretne życie prowadziły w nieprawdopodobnych okolicznościach tysiące osób.

Wbrew początkowemu wrażeniu, podobnemu do tego wyrażonego w pierwszych akapitach tego tekstu, okazało się, że temat ten nie jest wyczerpująco opisany w literaturze przedmiotu. W zestawieniu choćby z problematyką obozów śmierci czy getta warszawskiego zagadnienie to wydało mi się wręcz zupełnie nietknięte. A przecież jest to temat bardzo ważny, ponieważ stanowi integralną część doświadczenia żydowskiego czasu Zagłady. Rzecz jasna, można szacować, że w porównaniu z liczbą ludzi zabitych w obozach ukrywanie się po „aryjskiej stronie” to doświadczenie mniejszości, nawet jeśli biorę pod uwagę również doświadczenie ludzi kryjących się przed Niemcami podczas likwidacji gett. To wciąż mniejszość — ale mniejszość znacząca i ważna. Sądzę, że z powodu czynników ilościowych nie można marginalizować problemu kryjówek.

Problematyka kryjówek Żydów podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce jest fragmentarycznie obecna w ogólnych opracowaniach dotyczących historii Zagłady (por. Prekerowa 1992; Libionka 2004). Istnieją także omówienia poszczególnych aspektów zagadnienia. Najlepiej opracowana jest problematyka kryjówek w Warszawie. Już w czasie wojny Emanuel Ringelblum zamieścił w pisanej na bieżąco *Kronice getta warszawskiego* (1983) analizę ewolucji z czasem kryjówek w getcie i po stronie aryjskiej, podjął również ten temat w monografii *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej* (1988). Michał Grynberg (1989) bunkrom i schronom w getcie warszawskim poświęcił artykuł w „Biuletynie Żydowskiego Instytutu Historycznego”. O zjawisku ukrywania się pisze też Teresa Prekerowa (1982). Barbara Engelking (Engelking, Leociak 2001) opisała bunkry, w których masowo ukrywano się podczas powstania w getcie warszawskim i po jego upadku. Joanna Nalewajko-Kulikow (2004) zajmuje się ogólnie tematem „strony aryjskiej” w Warszawie, opisując zarówno grupę osób żyjących w ścisłym ukryciu, jak i funkcjonujących „na aryjskich papierach”. Także w języku angielskim powstała praca opisująca sytuację w Warszawie (Paulsson 2007). Zdecydowanie słabiej zanalizowana jest sytuacja szeroko rozumianej prowincji, mniejszych miast i terenów wiejskich. Poza wzmiankami w ogólniejszych opracowaniach istnieją właściwie tylko dwa teksty monograficzne. Problem ukrywania się Żydów z dystryktu warszawskiego (z wyłączeniem Warszawy) podejmuje Małgorzata Melchior w artykule *Uciekinierzy z gett po „stronie aryjskiej” na prowincji dystryktu warszawskiego — sposoby przetrwania* (2007). Cenną monografię kryjówek leśnych stanowi praca

magisterska Aleksandry Bańkowskiej, obroniona w 2006 r. na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Można postawić w tym miejscu pytanie, dlaczego tak jest — skoro na temat Zagłady Żydów powstały do tej pory dziesiątki prac naukowych w Polsce, a tysiące na świecie. Temat ukrywania się pozostaje w jakiś sposób poza horyzontem zainteresowań badaczy, mimo że stanowi ważne i bardzo częste doświadczenie czasu Zagłady. Nie jestem w stanie podać tu żadnych liczbowych szacunków, jednak z lektury źródeł wynika, że duży procent Żydów, których okupacja niemiecka zastała na terenie Polski, miał w swej biografii krótszy lub dłuższy okres ukrywania się. Jest to więc doświadczenie równie ważne i godne opisu jak getta i obozy. Zastanawiając się nad tą kwestią ponownie docieramy do wspomnianego powyżej problemu dwóch biegunów pamięci o Zagładzie.

Problem unikania przez badaczy tematu ukrywania się Żydów podejmuje we wstępie do swojej książki Gunnar S. Paulsson (2007; por. także Nalewajko-Kulikow 2004). Autor nazywa opisaną przeze mnie lukę „*terra incognita* w badaniach nad Zagładą”. Swój wywód zaczyna od przytoczenia opinii klasyków — Raula Hilberga i Hannah Arendt. Raul Hilberg w swoim *opus magnum*, książce *Destruction of European Jews* (1961), analizuje postawy ofiar wobec Zagłady, tworząc ich skalę — od całkowitej bierności poprzez paraliż, unikanie, łagodzenie po opór. Stawia przy tym tezę, że najpowszechniejszą postawą wśród Żydów był brak oporu. Z kolei Hannah Arendt w przełomowej książce *Eichmann w Jerozolimie* (1987) wprost oskarża Żydów (przede wszystkim Judenraty) o wspomaganie Niemców w dziele Zagłady. Te opinie wywołały szeroką dyskusję, w której zwłaszcza historycy izraelscy² przeciwstawiali się tak krzywdzającemu postawieniu sprawy, kontrowali zarzuty bierności przykładami aktywnego oporu żydowskiego: powstań w gettach i obozach czy działań partyzantki żydowskiej. W ten sposób, jak zauważa Paulsson (2007, s. 34), w dyskursie dotyczącym postaw Żydów wobec Zagłady punkt ciężkości przesunął się w stronę sporu między ekstremami, a także „zniknęła z pola widzenia trzecia z pięciu Hilbergowskich kategorii — unikanie, czyli próba ucieczki i ukrycia się”.

Paulsson wyjaśnia więc brak literatury na ten temat „czynnikami psychologicznymi i politycznymi”. Z jednej strony zauważa, że postawa uciekinierów została napiętnowana jako niegodna i zdradziecka wobec tych, którzy pozostali w gettach, by zginąć (także podczas walki). Prócz tego zwrócenie uwagi na „trzecią drogę” zaburza klarowną dychotomię: zbrojny opór albo bierne poddanie się śmierci. Paulsson przytacza całą listę „niewygodnych pytań”, jakie należałoby w takiej sytuacji postawić, badając chociażby historię powstania w getcie warszawskim. Demaskuje również opinię, że szansa na przeżycie po aryjskiej stronie była „znikoma”, wobec czego ucieczki i ukrywanie się pozostają zjawiskiem marginalnym. Podsumowując rozważania Paulssona, należy

² Między innymi Reuben Ainsztein, Yehuda Baker, Isaiah Trunk.

podkreślić jego starania o przywrócenie problemowi ucieczek z getta i ukrywania się stosownej rangi w świadomości badaczy Zagłady oraz uznać, że swoją książką stara się on wypełnić choć po części opisaną lukę w naukowym dyskursie.

*

Rozpoczynając pracę nad tematem kryjówek żydowskich, stanęłam zatem wobec wyzwania perspektywy „mikro”, miałam do dyspozycji setki pojedynczych głosów, świadectw wartych zbadania i włączenia do tworzonej struktury. Pewnym ograniczeniem było zawężenie tematu do problematyki przestrzeni, o której pisali nie wszyscy autorzy poruszający zagadnienie ukrywania się w ogóle. Korzystałam ze zbioru relacji przechowywanych w ŻIH, z dzienników i wspomnień, pisanych w czasie wojny i po wojnie. Niektóre z nich były publikowane w formie książkowej, inne pozostają nieogłoszone drukiem. Oprócz źródeł publikowanych, wydawanych przez różne wydawnictwa (m.in. ŻIH, Znak, Czytelnik, Ośrodek Karta) korzystałam też z dzienników zdeponowanych w ŻIH w zbiorze pod sygnaturą 302 oraz z dzienników ze zbiorów Yad Vashem (ze zbioru o sygnaturze O33 *Collection of Various Testimonies, Diaries, Memoirs*; i ze zbioru o sygnaturze O3 *Testimonies Department Yad Vashem*). Warto tu zaznaczyć, że niejednorodność gatunkowa użytych źródeł, której byłam świadoma, ma uzasadnienie w ich niereprezentatywności. Z niektórych źródeł, wyjątkowo obszernie traktujących o przestrzennych aspektach ukrywania się, korzystałam szczególnie obficie. Mogę wymienić między innymi teksty autorstwa Landsberga, Stelli Fidelseid, Marii Koper, Menachema Katza, Leokadii Silverstein, Floriana Majewskiego, Chaima Icela Goldsteina. Z innych tekstów wykorzystałam jedynie krótkie fragmenty. W źródłach szukałam narracji o przestrzeni kryjówek, poprzez którą mogłabym odczytać zapis doświadczenia egzystencjalnego ludzi ukrywających się, a więc opisy szop, komórek, piwnic, stodoł i ziemianek.

Wybierając świadectwa, które zawierały odpowiednie fragmenty, początkowo nie zdawałam sobie sprawy, że porywam się na temat tak obszerny, głęboki, miejscami zupełnie nietknięty. Przede wszystkim zaskoczył mnie ogrom materiału. Początkowo interesowałam się historią getta warszawskiego, czytałam teksty relacji i dzienników, porządkując sobie w myślach zdobyte wiadomości. Gdy postanowiłam przekroczyć w swojej pracy granice Warszawy i poświęcić szczególną uwagę zaniedbanej wówczas badawczo prowincji, otworzył się przede mną wszechświat kompletnie nieznanych, fascynujących świadectw. Czytając kolejne teksty nabierałam wrażenia, że w okupowanej Polsce każdy las, każda ruina, niemal każda kamienica czy wiejskie obejście mogły być — a może wręcz były — kryjówką. Terytorium kraju zaczęło mi się jawić jako zbiór miejsc, które miały ratować życie, miejsc odmienionych wskutek wyboru, działania człowieka szukającego schronienia. Każdy opisywany przypadek wydawał

mi się inny, każda kryjówka wyjątkowa. Musiałam jakoś poradzić sobie z tym problemem, uporządkować materiał, gdyż inaczej moja praca musiałaby pozostać zbiorem niepowiązanych ze sobą studiów przypadku.

Pierwszym zadaniem było więc ujęcie dziesiątek indywidualnych losów w bardziej syntetyczny schemat. Wybrałam takie kategorie, by za ich pomocą można było opisać każdą kryjówkę: długość okresu ukrywania się, obecność pomocy, usytuowanie w przestrzeni, liczba ukrywających się osób. Gdy owa uproszczona typologia była już ukończona, możliwe stało się przejście do części najważniejszej: interpretacji własnych. Nie była moim celem obrona żadnej sformułowanej na wstępie hipotezy, sądzę zresztą, że w odniesieniu do tematu Holokaustu takie podejście badawcze bywa złudne i może prowadzić do błędnych wniosków. Moje zadanie było inne — chciałam jak najgłębiej wniknąć w czytane przeze mnie teksty, poskładać urywki. A przede wszystkim — opisać świat kryjówek z perspektywy dla mnie oczywistej, a mimo to dotychczas nie podjętej przez badaczy. Perspektywa przestrzeni sprawiła, że — taką przynajmniej mam nadzieję — udało mi się o żydowskich kryjówkach powiedzieć coś nowego. Poprowadzić czytelnika ścieżką, którą sama kroczyłam, pracując nad tekstami świadectw — poprzez tereny nieodkryte.

Najpierw umieszczam zatem kryjówki żydowskie (czyli tajemnicze miejsca, w które przeistoczyły się zwykle domy, strychy, zakątki) w topografii społecznej okupowanej Polski. Należało odnaleźć w strukturze przestrzennej poziom, na którym można by je sytuować. Kryjówki, zrodzone z chęci ocalenia życia wbrew wszystkiemu, były przecież protestem przeciw systemowi narzuconemu przez Niemców. Były częścią nielegalnego świata, w którym na daną miarę próbowano ocalić także swoją wolność, nie tylko życie. We wspólnym dziele oporu uczestniczyli ukrywający się i udzielający im pomocy. Kryjówki stały się w ten sposób nowym elementem przestrzeni społecznej, ponieważ w chwili ich zaistnienia pojawiły się nowe relacje między pojedynczymi ludźmi i pomiędzy grupami społecznymi.

Prócz interakcji pozytywnych (znanych i opisanych w literaturze), takich jak akty heroicznej pomocy, wsparcie czy choćby milczące przyzwolenie, lektura tekstów przyniosła wiele przykładów relacji negatywnych, niszczących. Oprócz oczywistego zagrożenia wykryciem przez Niemców codziennością ukrywających się było zagrożenie ze strony Polaków. Potwierdziły się więc słowa Barbary Engelking (2001, s. 23), która pisała: „Z punktu widzenia Żydów [...] wojna to nie doświadczenie diady [jak w przypadku Polaków, których wrogami byli Niemcy — przyp. M.C.-T.], lecz triady — to sytuacja konfliktu między nimi, Polakami i Niemcami”. Żydzi, by przetrwać, potrzebowali Polaków (oprócz tych nielicznych Żydów, którzy przeżyli w kryjówkach zwanych przeze mnie samodzielnymi). Doświadczenie zależności od Polaków miało także ciemną stronę — Polacy, pomagając, dawali Żydom życie, ale byli również władni je odebrać: wyrzucając z kryjówek, denuncjując, pozbawiając środków do życia przez szantaż czy kradzież, wreszcie — zabijając. W niesymetrycznym układzie między

żyjącymi w przestrzeni wokół kryjówek Polakami a ukrywającymi się Żydami miejsce kryjówki było kruche i swoiście określone.

Ogólną cechą żydowskich kryjówek była przede wszystkim ich marginalizacja. Kryjówka dopóty nie naruszała równowagi społeczności, dopóki pozostawała na swoim miejscu, czyli w sferze tajemnicy. Gdy kryjówka — miejsce przypisane sferze cienia — wyłaniała się z ciemności, mogło zdarzyć się wszystko. Najczęściej działo się właśnie najgorsze.

Tutaj dochodzimy do smutnych konstatacji. Po raz kolejny, także z mojej lektury analizowanych tekstów wynika, że nie tylko niemieckie ustawy nie przewidywały miejsca dla Żydów na terytorium Polski. Kryjówki istniały także obok — a może nawet wbrew — niepisanyim zasadom obowiązującym w polskim społeczeństwie. Kryjówki nie były miejscami wartościowanymi pozytywnie, tak jak skrytki z bronią czy „metry” działaczy Polski Podziemnej. Pośród wielu istniejących wówczas w Polsce przestrzeni szarej strefy kryjówkę można by usytuować na całkowitym marginesie — jako przestrzeń niebezpieczną, ale przede wszystkim niechcianą.

Niezależnie od tych niekorzystnych uwarunkowań kryjówki były dla Żydów przestrzenią życia — życia zagrożonego, bez gwarancji ocalenia. Jednak w danej sytuacji historycznej dla kogoś, kto pragnął ocaleć, nie miał szans opuścić terenu okupowanego przez Niemców i nie decydował się na życie wśród Polaków na „aryjskich papierach” — przestrzenią jedyną dostępną.

Jeżeli prowadzeni słowami świadectw, spróbujemy zajrzeć do kryjówki i opisać indywidualne doświadczenie jej przestrzeni, znajdziemy w nich wiele drobnych, choć fragmentarycznych opisów zmysłowych doznań tego mikroświata, który musiał zastąpić ludziom całe bogactwo rzeczywistości zewnętrznej. Opisy te mogą prowadzić ku rozważaniom na temat świata znaczeń. Żyjąc w jakiegokolwiek przestrzeni człowiek dokonuje ciągłej interpretacji otaczającego go świata. Potrzebuje nadawać znaczenie wszystkim elementom rzeczywistości, aby móc przyjąć ich istnienie i znaleźć pośród nich swoje miejsce. Analiza sensów, jakie możemy odnaleźć, obserwując kryjówkę z użyciem znanych antropologicznych kryteriów — granic, kierunków, dychotomii *sacrum–profanum* — potwierdza poprzednią konstatację: negatywne wartościowanie żydowskiej kryjówki. Również autorzy świadectw używają przeważnie negatywnych metafor, pisząc o kryjówce, nazywają ją grobem, bezludną wyspą, zwierzęcą norą... Jedną wyjątkowo uniwersalną metaforą doskonale opisuje wszystkie okupacyjne kryjówki żydowskie: jest to metafora więzienia, zwana przeze mnie metakategorią. Uderzające jest, jak wiele aspektów kryjówki da się dzięki niej opisać.

Co ciekawe, metaforą w jakimś sensie bliźniaczą, okazał się dom. Gdy przyjrzemy się żydowskiemu doświadczeniu walki o przetrwanie, stosując pojęcie bezdomności i związanej z nią marginalizacji, to zupełnie z innej perspektywy zobaczymy skalę trudności, jakie w tej walce napotykali. Do wyłączającego ze wspólnoty statusu skazanego na śmierć dołączył status bezdomnego —

w pewnym sensie dublujący owo wykluczenie. Walka o przetrwanie ma w tych warunkach aspekt ekonomiczny — nie wystarczy uciec śmierci i schować się, trzeba jeszcze przeżyć, a do tego potrzebne są choćby minimalne zasoby materialne. Aby zrozumieć istotę problemu, wystarczy skupić się tylko na jednym wątku, nazwanym przeze mnie „rzeczy i domy w rękach sąsiadów”. Z mojego punktu widzenia jest to kolejny, bardzo bolesny etap pograżania się Żydów w bezdomności, z której mogli wydostać się na przykład poprzez własną aktywność. Żydzi, którzy biorą sprawy w swoje ręce i sami próbują stworzyć sobie kryjówkę — namiastkę domu — przełamują opisany układ całkowitej zależności, niesymetrycznej i niebezpiecznej więzi z polskimi sąsiadami. Podejmując aktywne działanie korzystają z pomocy, jednak przekształcają swój status „przedmiotu”, który ktoś zgadza się ukryć (i w ten sposób staje się dysponentem jego losów), w status „osoby”, która na miarę możliwości stara się sama wyjść z sytuacji kryzysu. Zbudowana (lub urządzona) własnoręcznie kryjówka staje się „talizmanem” na poprawę losu. Lektura źródeł pod tym kątem potwierdziła, że budowniczy kryjówek używają w swoich zapisach porównań „domowych”, pozytywnie wartościując swoją kryjówkę. Pozwala to na wyłączenie kryjówki z negatywnych schematów.

Prawdopodobnie to wyłączenie dokonuje się jednak tylko w świadomości ukrywających się. Nic nie wskazuje na to, by przenikało do świadomości Polaków, dla nich bowiem fakt, że Żydzi sami przygotowują sobie kryjówkę i sami walczą o przetrwanie, prawdopodobnie niewiele znaczył. W związku z tym nasuwa się wniosek natury ogólniejszej: o społecznej samotności ukrywających się, którzy naprawdę nie mieli nikogo po swojej stronie. Żyd, który przeżył dzięki pomocy polskich sąsiadów, w jakiś sposób docenia tę pomoc, nawet jeśli ceną życia były upokorzenia, utrata pieniędzy, przemoc³. Pomoc jednak nie zawsze mogła zniwelować samotność. Samotność ludzi, którzy nagle zostali wyjęci ze swojego świata, i wszelkiego innego świata, mimo że życie ponad ich głowami toczyło się nadal. Ludzi, którzy sami musieli walczyć o siebie, bo nikt o nich nie myślał. Ludzi, których zniknięcia z powierzchni ziemi nikt nie zauważył. Których nikomu nie brakowało. Myślę, że tę samotność i wykluczenie ze świata można odczytać w opisach kryjówek-przechowalni, w których ukrywający się beczynniami i w milczeniu spędzali „dni długie jak wieki”, kontemplując układ kamieni, szpary między deskami...

*

³ Barbara Engelking (2008) przytacza historię małżeństwa Berlandów, przechowywanych ponad rok przez Zdzisia i Halinkę — Polaków z zupełnie innej klasy społecznej, którzy „fatalnie ich traktowali; szczególnie Halinka — oszukiwała jak mogła, okradała przy zakupach i przy każdej innej okazji. Gospodarze Berlandów byli całkowicie niewrażliwi na ich sytuację. Pieniądze, które dostawali, przepijali, potrafili «impreszować» przez kilka dni z rzędu, a Żydzi musieli wówczas stać bez ruchu za podwójną ścianą. Halinka i Zdzisio dostali medal Sprawiedliwych. Pani Berlandowa w wywiadzie udzielonym w latach 90. powiedziała: *To były męty, ale uratowali nam życie*”.

Najważniejszy wniosek, jaki nasuwa mi się po ukończeniu badań nad tematem kryjówek, brzmi: przestrzeni bez ludzi nie da się opisać. Przede wszystkim — możemy pisać tylko używając słów innych ludzi; wszystko, co wiemy o kryjówkach, jest wiedzą zapośredniczoną. Nie da się więc pisać o kryjówkach, nie wspominając o tych, którzy się tam ukrywali (skoro przyjmujemy ich sposób widzenia, korzystając z dokumentów osobistych); o tych, którzy im pomagali; tych, którzy byli dla nich zagrożeniem. Bez obecności i działań wszystkich tych aktorów społecznych kryjówki byłyby miejscami pozbawionymi znaczenia — w ogóle nie istniałyby, gdyby nie było ludzi, którzy poszukują schronienia. Dlatego też definiuję kryjówki jako przestrzeń społeczną, która jest wytworem, po pierwsze, ukształtowanej w konkretnym momencie historycznym struktury społecznej, po drugie, konkretnych ludzi (ukrywających się i tych, którzy im pomagają). Pragnę to jeszcze raz podkreślić: patrząc na kryjówki z perspektywy przestrzeni ani na chwilę nie traciłam z oczu żyjących tam ludzi.

W tym kontekście szczególnie ważnym aspektem istnienia kryjówek wydaje się pomoc wzajemna między ukrywającymi się — konkretna, materialna, ale także wsparcie psychiczne i duchowe. Wszystko to, co pomagało przetrwać w kryjówce. Pomoc także w sensie przestrzennym — dzielenie się z drugim człowiekiem swoim miejscem, z takim trudem zdobytym. Jest to więc wpuszczenie kogoś do własnej kryjówki, wciągnięcie w złożony „ekosystem”, który tworzy się zawsze, gdy na określonej przestrzeni każe się żyć grupie ludzi. Ale także pomoc „liczona w centymetrach”, jakiej przykład (choć nie w kryjówce, lecz w pociągu jadącym do obozu) daje Jorge Semprun, pisząc o „chłopaku z Semur”: „Już cztery dni i trzy noce stoimy wciśnięci jeden w drugiego, on z łokciem w moich żebrach, ja z łokciem w jego żołądku. Żeby mógł porządnie postawić obie nogi na podłodze, ja muszę stanąć na jednej. Żeby ja mógł postawić porządnie nogi i rozkurczyć trochę mięśnie łydek, on też staje na jednej nodze. Zyskujemy parę centymetrów i odpoczywamy na zmianę” (Semprun 1964, s. 10). Bez takich gestów, bez obecności czyjegoś ciepłego, żywego ciała obok — albo choćby bez czulego wspomnienia nieobecnych w kryjówce bliskich — przetrwać byłoby jeszcze trudniej.

*

Choć zdaję sobie sprawę, że mimo najbardziej empatycznej lektury wciąż poruszam się po powierzchni zjawiska, przez kilka lat pracy nad tematem w nieco metafizyczny sposób zżyłam się z moimi bohaterami, czytając ich dzienniki czy relacje czułam się bowiem wtajemniczona w intymną część ich życia. Tym bardziej bolesne były dla mnie myśli o tym, że wielu z nich nie przeżyło wojny, utraciło swoich bliskich. Nie przeżyły także tysiące innych, którzy nie zostawili po sobie ani słowa. Pochylając się nad doświadczeniem wszystkich ukrywających się, opisując szczegółowo przestrzeń, w której próbowali się ratować, składałam im hołd, jakiego do dziś się nie doczekali.

Ponownie zwrócę uwagę na problem pamięci, występujący w każdym aspekcie mojego badania. Gdy ramy dyskursu o Zagładzie wyznaczyła walka historyków o prymat jednej ze skrajnych postaw, zapomnieliśmy o cichych bohaterach dnia codziennego, którzy próbowali znaleźć swoją drogę pomiędzy skrajnościami. Dla mnie takim bohaterstwem było życie w getcie, troska o rodzinę, o przetrwanie każdego kolejnego dnia. Bohaterstwem była także każda próba ratowania się „na aryjskich papierach”, życie jakby na środku sceny przed nieprzyjazną widownią, za cenę „bycia kimś innym”. W badaniach nad kryjówkami próbowałam opisać doświadczenie jeszcze innych bohaterów — którzy, aby przeżyć, zesłali pod ziemię.

Wydaje się, że ten wycinek doświadczenia Holokaustu wciąż nie został upamiętniony należycie. Ukrywanie się, miejsca, w których ludzie chronili swe życie, wciąż nie weszły do kanonu obrazów, elementów składających się w zbiorowej pamięci na pojęcie „Holokaust”. Dzieje się tak chyba z tych samych powodów, dla których tak mało o kryjówkach piszą badacze. Wspaniałą, choć odosobnioną inicjatywą, skupioną zresztą z założenia na pewnym szczególnym aspekcie ukrywania się Żydów (a raczej ukrywania Żydów przez Polaków, bo nie jest to dokładnie to samo), jest projekt „Polscy Sprawiedliwi” zrealizowany przez Muzeum Historii Żydów Polskich⁴. Projekt, jak wskazuje nazwa, jest poświęcony upamiętnieniu przede wszystkim bohaterskich Polaków pomagających Żydom się ukryć czy wręcz przechowujących ich w swoich domach. Polega na gromadzeniu opowieści-portretów o poszczególnych Sprawiedliwych i historii kolejnych ocalonych w ten sposób ludzi. Jako badaczkę, która skupiła się na aspekcie przestrzeni, niezmiernie cieszy mnie, że pracujący przy projekcie naukowcy wyodrębnili także osobną kategorię — zdjęć i szkiców ocalonych od zapomnienia kryjówek⁵. Zobaczymy więc współczesne zdjęcie Zofii Drzewieckiej, która dotyka murów krypty kościoła w Brańsku, zdjęcie domu rodziny Urzykowskich, w którym przechowali się Noemi i Henryk Makowerowie, archiwalne fotografie domów, majątków i stodoł, pieczołowicie nakreślone długopisem na kartkach w kratkę płataniny linii wyjaśniające mechanizmy działania skrytek. Szczególnie wzruszające — choć też w jakimś sensie przerażające⁶, są fotografie kryjówek do dziś w pewnym stopniu zachowanych w prywatnych mieszkaniach. Jak choćby zdjęcie, na którym Tadeusz Karczmarczyk w 2009 r. pokazuje „pozostałe od wojny wejście do kryjówki, na co dzień zastawione wersalką”⁷. Czy ten sposób upamiętnienia — pojedyncze zdjęcie umieszczone

⁴ <http://www.sprawiedliwi.org.pl/>

⁵ Znajdziemy je na stronie <http://www.sprawiedliwi.org.pl/pl/cms/kryjowki/>

⁶ Przychodzi tu na myśl opowiadanie Idy Fink *Schron*, opublikowane w tomie *Odplywający ogród*, w którym polscy gospodarze kilka lat po wojnie prezentują z dumą uratowanym przez siebie Żydom nowy, specjalnie przygotowany dla nich schron pod podłogą: „— Ot, teraz, gdyby co, nie będziecie się gnieździc jak kury, schron jak malowanie, z komfortem!” (Fink 2002, s. 235).

⁷ <http://www.sprawiedliwi.org.pl/pl/cms/kryjowki/> [listopad 2010].

w internecie — jest wystarczający, dobry, satysfakcjonujący? Trudno ocenić, choć z pewnością jest to inicjatywa pionierska. Jeszcze kilka lat temu, zbierając materiał ikonograficzny dotyczący kryjówek, musiałam zadowolić się kilkoma zdjęciami i rysunkami z archiwum ZIH, znanymi badaczom przedrukami szkiców umieszczonych we wspomnieniowych książkach (np. Floriana Majewskiego, Artura Schneidera czy Leona Najberga) oraz cyklem zdjęć z raportu Friedricha Katzmanna. W sumie zgromadziłam niewiele ponad dwadzieścia obrazów, podczas gdy na cytowanej stronie MHŻP umieszczono trzydzieści pięć zdjęć i rysunków. W porównaniu z liczbą kryjówek istniejących podczas wojny to znikomy ułamek. W porównaniu z niczym — bezcenna kolekcja.

*

Jako epilog tych rozważań pragnę opisać historię pewnej kryjówki, uhonorowanej w niezwykle sposób⁸. Zaznaczę od razu, że ten sposób upamiętniania jest mi bliski i wpisuje się doskonale w opisywaną wyżej filozofię zachowania w pamięci całego „kontinuum postaw”.

W Białej mieszkała niegdyś rodzina Steinkellerów. Ojciec o imieniu Jakub urodził się 20 lutego 1906 r., pracował we własnym warsztacie blacharskim. Matka, Sara, urodziła się 13 września 1910 r. Mieli jednego synka, Fryderyka. Gdy nadeszła wojna, rodzinę przesiedlono do getta do Zawiercia⁹. Rodzice chyba wiedzieli, że wkrótce nadejdzie wysiedlenie, nie szukali ratunku dla siebie, ale próbowali umieścić gdzieś Fryderyka. Tuż przy granicach getta w Zawierciu, pod adresem Nowy Rynek 3, na pierwszym piętrze mieszkała polska rodzina Nowaków. Było ich sześcioro: matka, Genowefa Nowak, ojciec, Władysław Nowak (robotnik w hucie w Zawierciu, chorował i zmarł w lipcu 1944 r.), córki Rozalia i Wiesława (w 1943 r. miały 10 i 11 lat), ciotka Maria Jakubowska i babka Zofia Jakubowska. Na parterze tego domu mieścił się niemiecki warsztat, do którego z getta przychodził do pracy Jakub Steinkeller.

Tuż przed wysiedleniem getta w Zawierciu¹⁰ Jakub poprosił rodzinę Nowaków, by przechowali jego synka. Za kilka dni miał po niego wrócić, być może znalazł czy wybudował jakąś pewniejszą skrytkę. Nigdy już nie zgłosił się po chłopca, oboje z żoną zginęli w Birkenau.

⁸ Chciałabym w tym miejscu podziękować Alinie Skibińskiej, która udzieliła mi cennych informacji na ten temat.

⁹ Niemcy zajęli Zawiercie we wrześniu 1939 r., po czym włączyli je do Rzeszy, zmieniając nazwę miasta na Warthenau. W czerwcu 1940 r. w Zawierciu utworzyli getto (otwarte), w którym osadzili ponad 10 tys. Żydów.

¹⁰ W sierpniu 1942 r. Niemcy wywieźli do Auschwitz około 2 tys. Żydów z getta w Zawierciu; podobnej wielkości grupę zatrudniono w szwalni niemieckich mundurów. Akcję likwidacji getta przeprowadzono w sierpniu 1943 r., wówczas do Auschwitz wywieziono kolejne 6 tys. Żydów. W getcie pozostało tylko kilkaset osób, które wywieziono do Auschwitz w październiku 1943 r.

Fryderyk spędził u Nowaków blisko dwa lata — do końca wojny. Kamienica Nowy Rynek 3 była trzypiętrowa, mieszkało tam jeszcze jedenaście innych rodzin. Nowakowie bali się sąsiadów, nikomu (prócz siostry Władysława Nowaka) nie mówili, że mają u siebie żydowskie dziecko. Fryderyk, zwany przez nich Januszkiem, wiele czasu spędzał w szafie (lub za szafą), na malutkim, drewnianym krzeselku. W lutym 1945 r. „Januszek” mógł wyjść ze swojej kryjówki. Wkrótce trafił do żydowskiego domu dziecka. Dzisiaj nazywa się Ephraim Gat, jest już starszym panem, mieszka w Izraelu¹¹.

Dlaczego przywołuję tu jego historię? Wzruszył mnie pietyzm i czułość, z jakimi potraktowano kryjówkę Fryderyka — Januszka — Ephraima. Szafa, w której spędził długie wojenne dni i miesiące, znajduje się dziś w zbiorach United States Holocaust Memorial Museum. Razem z krzeselkiem włączono ją do ekspozycji „Life in Shadows: Hidden Children and the Holocaust”¹². Znamy nawet dokładną specyfikację szafy i krzeselka:

„Szafa trzydrzwiowa, w części środkowej lustro, dołem szafy trzy szuflady, okleinowana fornirem, I poł. XX wieku, wymiary: 220 (szerokość) × 225 (wysokość) × 70 (głębokość) cm. Najszersza część z lustrem (środkowa) miała 100 cm. Krzeselko drewniane, składane, XX przed 1945 r., wymiary 48 × 27 × 21 cm”¹³.

Zafascynowało mnie takie utrwalenie ułamka historii Zagłady: przez pieczołowite zachowanie autentycznego miejsca. Szafę przetransportowano, co prawda, z Zawiercia do Waszyngtonu, wyłączając ją w ten sposób z cennego kontekstu przestrzennego, ale poprzez umieszczenie jej w muzeum podarowano jej „wieczne życie”, w dodatku nasycone głębokim sensem. Stała się symbolem wszystkich szaf, zakamarków, zakątków ratujących życie ludzkie. Nie jest już po prostu szafą, ale widocznym i materialnym znakiem. W mieszkaniu, w którym niegdyś stała, prawdopodobnie traktowano ją jako zwykły, stary — ale przecież nie zabytkowy — więc być może kwalifikujący się do wymiany mebel.

Ogromnie cieszy, że podobną optykę — upamiętniania niezwykle, dramatycznego losu ludzi nie przez monumentalne, niezrozumiałe konstrukcje, ale przez wydobycie z mroku elementu ich codziennej przestrzeni — coraz częściej stosuje się przy budowaniu miejsc pamięci o Zagładzie. Idealnym przykładem wydaje się pomnik na krakowskim Podgórzu, na dawnym placu Zgody (dziś Bohaterów Getta). Jego twórcy, Piotr Lewicki i Kazimierz Łatak, na placu pamiętającym akcję wysiedleńczą z krakowskiego getta postawili rząd monumentalnych krzesel. Zainspirowały ich zdjęcia oraz głos świadka wydarzeń, obraz w skali mikro utrwalony przez polskiego aptekarza, Tadeusza Pankiewi-

¹¹ Jego krótka relacja z czasu ukrywania się znajduje się w archiwum ŻIH pod sygnaturą 301/906.

¹² Wystawę można zobaczyć w internecie: <http://www.ushmm.org/museum/exhibit/online/hiddenchildren/index/>

¹³ Tamże, z materiałów Aliny Skibińskiej.

cza, który w 1943 r. ze zgrozą obserwował niszczące na placu i pobocznych ulicach stopy mebli z opustoszałych mieszkań żydowskich.

Autorzy pomnika piszą na swojej stronie internetowej:

„Z archiwalnych filmów i zdjęć, ze wspomnień tych, którzy przeżyli, historię tego ogrodzonego i coraz ciasniejszego świata odczytaliśmy jako ciąg przeprowadzek. Na fotografiach widać obładowanych ludzi, chodzących po ulicach, noszących pudła i meble, ciągnących wozy i wózki. Kolumna chłopców, kilku- może kilkunastoletnich, maszeruje chodnikiem, każdy dźwiga nad głową swój stołek. Z Mostu Piłsudskiego na Podgórze schodzi dziewczyna. Trzyma w rękach krzesło odwrócone oparciem w dół, między jego nogami niesie zawinięty tobolek. [...] Postanowiliśmy całym wnętrzem placu opowiedzieć o historii tego miejsca. Pamięć o tych, których już nie ma, wyrażona jest przez nagromadzenie zwykłych przedmiotów. Krzesła, studnia z pompą, kosze na śmieci, wiaty przystanków tramwajowych, stojaki na rowery, nawet znaki drogowe, oprócz codziennych funkcji użytkowych nabrały aspektu symbolicznego”¹⁴.

Pomysł artystów, którzy upamiętnili nie tylko śmierć, ale i życie getta odworowaniem przedmiotów codziennego użytku, bliskich każdemu zwiedzającemu, wywołujących serie skojarzeń, zebrał bardzo dobre recenzje, projekt uhonorowano także architektonicznymi nagrodami. Paweł Śpiewak (2004) chwali w swoim felietonie odwołanie do codzienności, zwracając uwagę na moc łączącą pomnika. Takich samych zwykłych krzeseł używali niegdyś Żydzi i używają dzisiaj Polacy. Ten zwyczajny przedmiot nie pozwala oglądającym instalację wpaść w pułapkę zamykania w „stroju obcości” skazanych na Zagładę Innych. Tomasz Łysak (2007) pisze podobnie:

„Krakowski pomnik wydobywa nie tylko istnienie getta po podgórskiej stronie Wisły, ale także przemilczaną sprawę pożydowskiego mienia, wystawionego tutaj na widok publiczny. Martyrologiczne przedstawienia z przyczyn formalnych nie dotyczyły tego problemu, podobnie jak pomniki nastawione na upamiętnienie przedwojennych wspólnot, jak np. pomnik w Treblince. Tutaj nośnikiem pamięci są meble, które są odpowiedzialne za budowanie nastroju swojskości. [...] Mimo rezerwy w stosowaniu werystycznych przedstawień cierpienia, ta realizacja na wielu poziomach realistycznie odtwarza doświadczenie deportowanych Żydów oraz uchyla myślenie o nich wyłącznie w kategoriach ofiar Zagłady. Ślad ich cielesności to bowiem dowód na to, że zajmowali tę samą przestrzeń, którą zajmują zwiedzający obecnie”.

Takie realizacje jak umieszczenie w waszyngtońskim muzeum szafy czy ocalenie kształtu krzeseł — towarzyszy gettowego życia — wydają się najcenniejsze. Pamięć o Zagładzie wymaga bowiem pogodzenia skrajności. Z jednej strony w oczywisty sposób nie mamy dostępu do tamtych doświadczeń, nie możemy ich zrozumieć ani przyjąć. Nikt żyjący w czasach pokoju nie pojmie

¹⁴ http://www.lewicki-latak.com.pl/main.php/realizacje/plac_bohaterow_getta/czytaj [listopad 2010].

nigdy do końca, czym była wojna i Zagłada. Z drugiej strony, szukając środków wyrazu w jakiś sposób bliskich naszemu, ludzkiemu doświadczeniu, autorzy wszelkich upamiętniających realizacji dają nam szansę zbliżyć się do tamtego czasu i tamtych ludzi najbardziej jak to możliwe. Poczuć z nimi zwykłą wspólnotę człowieczeństwa.

Gdybyż takich prób przybliżenia tematu widzom i czytelnikom było więcej. Z refleksji nad losem wyjątkowej szafy oraz zwykłych-niezwykłych krakowskich krzesel rodzi się jednocześnie żal nad tysiącem innych mebli, którymi po wojnie palono w piecu, zasypanych bunkrów i ziemianek, wysadzonych ruin kamienic. Jest to także żal nad ludźmi, którzy w otoczeniu tych mebli, w przestrzeni tych miejsc choć na chwilę przeciwstawili się śmierci, w heroiczny sposób wiodąc swoje codzienne życie w niecodziennym świecie, a których historie są dziś całkowicie zapomniane.

*

Potwierdzeniem mojej intencji pisania o ludziach poprzez pisanie o przestrzeni niechże będzie jedno życzenie. Chciałabym przyczynić się do „odkrycia” pewnych nazwisk, tak jak dzięki realizacji Lewickiego i Łataka przypomniano osobę i świadectwo Tadeusza Pankiewicza (w jego aptece przy dawnym placu Zgody, w której Pankiewicz pracował i zapisywał życie getta, od 1983 r. jest muzeum). Spośród wielu autorów, których słowami opisywałam kryjówki, kilka osób pozostawiło teksty wybitne, szczególnie poruszające i bogate. Życzyłabym sobie, aby ich świadectwa zostały włączone do szerszego dyskursu i funkcjonowały obok dzienników Adama Czerniakowa, Mary Berg czy kroniki Emanuela Ringelbluma. Są to teksty pozostające dotąd w archiwach, opublikowane w naukowych pismach lub nawet w formie książkowej. Autorzy (a właściwie głównie autorki), których chciałabym tutaj wymienić, to Stella Fidelseid, Landsberg, Marceli Neider, Hinda i Chanina Malachi, Jochwed Kantorowicz, Zofia Dulman, Maria Koper, Etki Żółtak... Każda z tych opowieści dokłada do naszej wiedzy o Holokauście nowe, nieraz wstrząsające szczegóły. Każda opisuje czas Zagłady z wyjątkowego punktu widzenia, nieraz tak dokładnie, że przed czytelnikiem otwiera się jakby okno do tamtego świata. Wśród wielu innych znanych mi opowieści o ukrywaniu się, być może bardziej ogólnikowych, nie tak bliskich rzeczywistości, nie tak żywo i przejmująco napisanych, te wyróżniają się szczególnie. Pamiętając i przypominając sobie wciąż ich autorów, upamiętnimy także wszystkich innych, milczących.

BIBLIOGRAFIA

- Arendt Hannah, 1987, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, tłum. Adam Szostkiewicz, Znak, Kraków.
- Bańkowska Aleksandra, 2006, „Las jako miejsce przetrwania Zagłady. Zjawisko ukrywania się Żydów w lasach w okresie okupacji niemieckiej w latach 1941–

- 1945 na terenie II Rzeczypospolitej Polskiej”, niepublikowana praca magisterska.
- Cichy Michał, 1994, *Polacy — Żydzi: czarne karty powstania*, „Gazeta Wyborcza”, 29–30 stycznia.
- Cobel-Tokarska Marta, 2008, „Przestrzeń kryjówek żydowskich w okupowanej Polsce”, niepublikowana praca doktorska.
- Engelking Barbara, 1996, „Czas przestał dla mnie istnieć...” *Analiza doświadczenia czasu w sytuacji ostatecznej*, IFiS PAN, Warszawa.
- Engelking Barbara, 2001, *Zagłada i pamięć. Doświadczenie Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, IFiS PAN, Warszawa.
- Engelking Barbara, 2008, *Dolary skupuję, koty przechowuję. Z Barbarą Engelking rozmawia Anna Bikont*, „Gazeta Wyborcza”, 16–17 lutego.
- Engelking Barbara, Leociak Jacek, 2001, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, IFiS PAN, Warszawa.
- Fink Ida, 2002, *Odplywający ogród. Opowiadania zebrane*, WAB, Warszawa.
- Grynberg Michał, 1989, *Bunkry i schrony w warszawskim getcie*, „Biuletyn ŻIH”, nr 149.
- Hilberg Raul, 1961, *The Destruction of European Jews*, Quadrangle Books, Chicago.
- Libionka Dariusz, 2004, *Polska ludność chrześcijańska wobec eksterminacji Żydów — dystrykt lubelski*, w: Dariusz Libionka (red.), *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, IPN, Warszawa.
- Łysak Tomasz, 2007, *Bezdomne krzesła*, <http://www.obieg.pl/recenzje/1908> [listopad 2010].
- Melchior Małgorzata, 2005, *Zagłada i stosunki polsko-żydowskie w opracowaniach socjologicznych*, „Zagłada Żydów”, nr 1.
- Melchior Małgorzata, 2007, *Uciekinierzy z gett po „stronie aryjskiej” na prowincji dystryktu warszawskiego — sposoby przetrwania*, w: Barbara Engelking, Jacek Leociak, Dariusz Libionka (red.), *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, IFiS PAN, Warszawa.
- Nalewajko-Kulikow Joanna, 2004, *Strategie przetrwania. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy*, Neriton, Warszawa.
- Pankiewicz Tadeusz, 2003, *Apteka w getcie krakowskim*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Paulsson Gunnar S., 2007, *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940–1945)*, tłum. Elżbieta Olender-Dmowska, Znak-Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN, Kraków.
- Potel Jean-Yves, 2010, *Koniec niewinności. Polska wobec swojej żydowskiej przeszłości*, tłum. Julia Chimiak, Znak, Kraków.
- Prekerowa Teresa, 1982, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, PIW, Warszawa.
- Prekerowa Teresa, 1992, *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1939–1945*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Ringelblum Emanuel, 1983, *Kronika getta warszawskiego*, Czytelnik, Warszawa.
- Ringelblum Emanuel, 1988, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, Czytelnik, Warszawa.
- Semprun Jorge, 1964, *Wielka podróż*, tłum. Krystyna Dolatowska, PIW, Warszawa.
- Śpiewak Paweł, 2004, *Puste krzesło*, „Architektura-Murator”, nr 4.

MEMORY OF THE JEWISH HIDEOUTS

Summary

The author applies the modern and popular perspective of sociology of everyday life to the memory of Holocaust. She argues that after the years of painstaking research into the Holocaust, the full picture of the period slowly emerges. Dozens of important books have been published, many important taboos have been exorcised, and recently the search for “white spots on the map” requires more and more effort. Currently, it is employment of the micro-perspective that seems the most fruitful. The author argues that the problem of escapes from the ghetto and finding hideouts on the Aryan side still constitutes to some degree “a white spot”. She therefore analyses the testimonies of survivors and witnesses in order to create a comprehensive description of Jewish hiding places as a *sui generis* living space. The author also raises the subject of commemorating this aspect of the Jews’ war experience in Poland.

Key words/Słowa kluczowe

The Shoah / Zagłada, the Holocaust / Holocaust; sociology of everyday life / socjologia życia codziennego; commemoration / upamiętnienie